

Pojedynczy num. 6 h.

PRZEDPŁATA:

Kwartalnie —K. 60 h.

Za gran. Austrii 1 — „

POSTĘP

Pojedynczy num. 6 h.

REDAKCJA I ADMINI-

STRACJA:

Kraków, Plac Maryacki 1. 2.

Katolickie pismo tygodniowe dla klas pracujących.

Postęp redaguje komitet. Wychodzi co sobotę.

AGENCJE „POSTĘPU“

KRAKÓW:

1. Hopcas, Plac Maryacki 2.
2. Funek, Bracka 9.
3. Knapowska, Basztowa 19.

4. Bienias, św. Tomasza.
5. Jaśkiewicz, Karmelińska 6.
6. Kurcz, św. Jana 12.

7. Janicki Wiślna 10.
8. Poturalski, Podgórze.

LWÓW:

1. M. Kempner, Pasaż Mikołajski.
2. A. Olszewski, ulica Kilińskiego.

Bóg i Ojczyzna!

Czytelnicy!

W imię Boże rozpoczyna „Postęp“ wychodzić co tydzień.

Chce on bowiem skuteczniej bronić od pracujący i wykazywać jego krzywdy.

Chce szerzyć oświatę, podawać sposoby, jak się bronić i w dobrobyt wznosić.

Chce łączyć wszystkich do wspólnej obrony pod sztandarem Krzyża.

Chce być ludową, polską i katolicką gazetą, która powinna się znaleźć w domu każdego katolika-Polaka.

Ponawiamy też prośbę

o jednanie nam nowych Czytelników!

Gdy każdy z nas zjedna jednego tylko dla „Postępu“ Czytelnika, uczyni dla oświaty i katolickiej organizacji ludu pracującego bardzo wiele. Na 30 ct kwartalnie każdy z nas zdobyć się może.

Przypominamy prenumeratę za ostatni kwartał!

Żydowskie widmo.

Cóż mówić o żydach? Wszak ich wszyscy znamy. Jeszcze przed czterdziestu lat setkami pokazywali się oni na naszej słowiańskiej ziemi, trudniąc się niecnym handlem niewolników. Jako wygnańcy i prześladowani przyjęci do nas przez litościwych polskich królów od szeregu wieków, od praprapradziadów przestali być u nas przybyszami. Jednak nie przestali być obcymi i żydami. Odgrodzili się wysokim murem swych odwiecznych zwyczajów, wierzeń i celów, które sprawiły, że żyd i po sześćdziesiąt latach pobytu na naszej ziemi nie przestał być takim samym żydem.

Choć przecież królowie polscy opiekowali się nimi jak dziećmi. Otrzymali prawo handlu wolnego, mieli swoje żydowskie gminy, w których urzędy żydowskie zwane „kahałami“ rządzili swobodnie, mając swoje sądy, policję, kłatwy heremowe, nawet prawo karania śmiercią heretyków i odszczepieńców od zakonu Mojżeszowego. Dopiero król Stanisław August powalił się na nich lepiej i przykrócił ich samowolę.

Dawniej jednak, kiedy Polska była wolna, mogła żywić przeszło milion pasorzytów, co była można i bogata. Dziś zaś z wolnością straciwszy swój dobrobyt, przybysze żydowscy zaczynają coraz bardziej ciężać na barkach ca-

tego narodu. Chciałby ich się pozbyć, ulżyć swojej doli, ale żelazną obręczą żydostwo go skrepiwało.

Pieniądz, który dzisiaj rozstrzygającą odgrywa rolę, w żydowskich przeważnie spoczywa rękach. Żyd, biegły we wszystkich sztuczkach handlarskich, zwolniony przez talmud od wszystkich względów, drapieżny na złoto jak dzikie zwierzę, zapewnił sobie zwycięstwo w handlu, pieniądz zagarnął, wiosek nie mało zakupił, ulice i rynki miast naszych zajął, przy pomocy swych banków dziesiątki tysięcy gospodarstw zlicytował. Przemysł w Galicji w swoje ujmuje ręce, wpływ na szkoły zdobywa, wypiera chrześcijan z urzędów i stanowisk wyższych. Rozsiadł się w biurach, gdzie piszą książki i gazety, a zachowuje się wszędzie tak hałaśliwie, jak gdyby on tylko miał rozstrzygać sprawy, obchodzące nas wszystkich. Wszystko co polskie i katolickie, całą naszą przeszłość historyczną, śmie on nazywać „stęchłą starzyzną“ „głupotą“. Począwszy od robotnika przetrząsa on wszystkim kieszenie, a jadłem śmiertelnym zatrąwa naszą polską i katolicką duszę.

W państwowem równouprawnieniu zdobył sobie uprzywilejowane stanowisko. Bóznica ma dziś większe prawa od kościoła katolickiego. Weksel cieszy się szczególną ustaw pieczęcią, bo żydzi w swych interesach najczęściej go używają. Istnieją Izby handlowe, w których królują tylko żydzi, i wysyłają też własnych posłów do parlamentu. A dlaczego niema takich przywilejów przemysł i rolne gospodarstwo?

Pod pozorem spolszczenia żydów potwiercano im wszystkie drzwi i ramiona, wpuszczając żydów do wszystkich urzędów, towarzystw, a nawet przymusowo wciągnięto ich do szkoły — myśląc, że żyd, przepędzony przez szkolne wrota, przestanie być żydem. Tymczasem właśnie ci uczeni żydowscy jeszcze silniej razem się trzymają, i dla zespolenia się ze swym narodem utworzyli osobne stowarzyszenie, nazwali się syonistami i marzą o swojej ojczyźnie Palestynie. Dałby Bóg, by jak najprędzej od nas się wynieśli!

Otworzy się na oścież żydom nasze miejskie gminy, z których czerpią całą garścią nasz grosz ciężko zapracowany. Nasze władze sądowe, polityczne i krajowe, dziwnie miękna na widok żydowskiego nosa lub podpisu. Słowem, żydzi zaczynają być u nas wszechwładnymi panami i obywatelami.

Nie dość było tego, że na lud polski za wybiecie szyb kilku sprowadzili kata.

Tysiące przez nich wyjść już musiało z kiejem żebraczym z pod rodzinnej strzechy. Ich propinacja cały naród rozpaja, ich żydzięta w szkołach od Boga polskie dzieci odrywają, socjalizmem trują robotnika, ucznia, a nawet urzędnika. Do handlu chrześcijan nie dopuszczają, podpalają nasze chrześcijańskie sklepy, pieniądze fałszują, języka polskiego się wypierają, z naszym i wrogami trzymają, chleb z ręki nam wydzierają, handlują nawet nami, a my przed nimi bronić się nie myślimy? Chrześcijanie! praturmy swoje mienie, prawa i polską naszą ziemię, bo nam chcą zabrać ci, co przyszli do nas w podartych hałatach, a dziś chcą być kosztem naszej nędzy... panami naszymi.

Drożyzna.

Dzisiaj wtorek, na rynku targ, trzebaby iść i co kupić. Ach! taka drożyzna, że przechodzi wszelkie pojęcie. Lona nie umie sobie już poradzić, więc mnie dzisiaj na miasto wysłała. Wprawdzie zastrzegam się, nie dlatego idę, iżbym miał tak bardzo pod pantoflem siedzieć, ale pragnę sam zbliska zobaczyć tę zmore, która mi grosze z kieszeni wyciąga. — Dotychczas słuchałem w domu lamentów, no i czułem, że coraz więcej na dom wychodzi, pragnę sam się o tem przekonać.

Najpierw więc kieruję me kroki na plac św. Ducha. Opowiadali, no i po gazetach pisali, że będą tam sprzedawać tańsze mięso. — Cóż zastają? Straganów bardzo mało, — a mięsa jeszcze mniej. Jest trochę wołowiny a właściwie bydlęciny, — ale już z delikatnym zapachem; jest cielęcina, ale po 80 ct. kilo, no i trochę nieszczęśliwej baraniny. Wśród straganów uwija się jakiś pachol miejski, zbiera opłaty za miejsca. Kupujących napływa dużo, ale przeważnie wszyscy odchodzą z minami bardzo nieszczęśliwymi. Bo i co to za porządek i zarządzenie. Niby miało być tanie mięso; jest tak samo drogie jak w jatkach rzeźników. A powtóre, kontroli żadnej niema. — Każdy z tych panów sprzedających przyjmuje kupującego wyniosłe, no — a sprzedaje po cenie, jaką uzna, że wziąć może. Z ubolewaniem patrzę na kilka wyrobnic, które ze smutkiem odchodzą. Przyszły po tanie mięso, bo tylko kilka groszy każda poświęcić mogła, a wracają z pustymi koszykami.

Tanie mięso, to — blaga. Ma się rozumieć, że i ja nic nie kupiłem. Leniwie zabieram się na rynek, może tam uda mi się pochwycić jaką kaczkę, gęś lub kurę. Podchodzę do gospodarza, który poważnie piastuje bardzo chude gąsiątko i po cichu zapytuję o cenę. Gospodarz spogląda na mnie z flegmą i odpowiada bez zająknięcia: »Trzy guldeny«. Zamieniam się w słup soli, formalnie na takie powiedzenie zgłupiałem. Pokornie spoglądam na gospodarza i zapytuję: »A powiedzcie mi ojcze, dlaczego wy tak dużo cenicie? Czy to tak dzisiaj płacą?« On wyjaśnia mi, ku memu wielkiemu zdumieniu, że tegoroku tak płacą, bo wszystko skupują handlarze i do Prus wywożą. »Jak pan nie dadzą, to tamci przyjdą i kupią« i przy tych słowach pokazuje mi kilku żydków, koło których już całe stada drobiu zgromadzone. Spoglądam ku nim uważnie i dostrzegam, że nie tylko drób, ale jaja, masło, wogóle wszystkie artykuły, sprzedawane na targu, nawet grzyby, w większej części stają się ich własnością. Mój gospodarz, litując się widocznie nad mą niepocieszoną miną, jaką wyobrażam sobie, że w tej chwili mieć muszę, objaśnia mi, że to nie tylko na krakowskim targu tak wszystko do Prus wykupują. Tacy handlarze jeżdżą wszędzie, po wioskach i co tylko dostać mogą, wywożą. Uciekam czem prędzej do domu. Nie chcę już nic słyszeć o kupowaniu, targu i t. d.

Wracam zgnębiony do domu, a w umyśle moim jasno przedstawią się dwie prawdy. — Pierwsza powiada, że jak w Krakowie nie otworzą jak najprędzej jatek gminnych z tanim a zdrowym mięsem, to robotnicy, rzemieślnicy zapomną niedługo, jak mięso wygląda. — Handlarze bydła i rzeźnicy wzięli się za rękawy w ciężkim czasie zarobić na głodzie ludności. Lecz zapytuję, czy już nie ma sposobu na tych panów i czy zarządzenie złe musi trwać aż miesiące całe i wymaga różnych wywiadowczych podróży prezydent miasta i innych dygnitarzy? A co my biedni mamy przez ten czas jeść?

A drugą prawdą, to fakt, że rząd nie winien pozwolić na wywóz wszystkich

kułów spożywczych do Prus, a zarazem otworzyć granicę na przywóz bydła z Rosji i Rumunii. Niechże rząd nie igra tak z głodem ludności, bo to gra bardzo niebezpieczna. Ja sam jestem bardzo spokojnym obywatelem, a jednak jeśli będę musiał jeszcze dłużej tyle wydawać z powodu drożyzny, to najpierw przestanę płacić podatki, a potem stanę się Nie dość, że muszę dokładać ciągle do utrzymania domu, to jeszcze żona mi ciągle nad uszami jęczy i z tej racji coraz bardziej gotuje.

Walczmy o słuszne nasze prawa!

Ze Świata.

Napad na więzienie w Rydze. O napadzie na więzienie w Rydze, o czym doniosły już telegramy, „Ryżskij Wiestnik“ podaje następujące szczegóły: „W nocy na 20 bm. tłum ludzi, złożony z 30 osób, napadł na więzienie centralne w Rydze, poprzecinawszy uprzednio druty telefoniczne. Napastnicy przystawili do muru drabinę, weszli nań potem zsunęli się po sznurach na podwórze. Tutaj część ich zaczęła strzelać do dozorców więziennych, z których 2 zabito, a 3 ciężko raniono. Pozostali przez ten czas wypuścili z celi dwóch ważnych przestępców politycznych, Jana Łazisę i Juljusza Slesara, którzy zaraz zbiegli. Następnie otworzono trzecią celę, gdzie siedział niejaki Mikołaj Orman, ale ten nie chciał wyjść z celi. Podczas tego sprawcy napadli na stojącego na warcie dozorcę S. Barana i zranili go wystrzałem z rewolweru. Starszy dozorca więzienny W. Grikis, wszczął alarm, skutkiem którego wypadła na podwórze reszta dozorców i odparła napastników, którzy tą samą drogą przez parkan murowany, przeleźli z powrotem na ulicę. Policjanci Bujewicz i Sinkiewicz oraz stróż nocny Gabiński, usłyszawszy strzały w stronie więzienia, przybiegli z ulicy Jarosławskiej, lecz na rogu ulicy Kałuskiej spotkali 5 uzbrojonych ludzi, którzy na ich widok wskoczyli do doróżki i zaczęli uciekać. Policjanci wsiadli do drugiej doróżki i popędzili za uciekającymi. Ci dali kilka strzałów i zabili Bujewicza. Jeden z nich jednak zeskoczył z doróżki i chciał się ukryć ale go ujęto. Jest to były robotnik Piotr Snipe. Prócz tego stróż nocny pochwycił żyda Nosela Kremmera, lat 19. Znalaziono przy nim rewolwer i wystrzelone ładunki. Przyznał się on, że wspólnie z nieznanymi mu lotyszami uczestniczył w napadzie na więzienie.

Dobroczyńca dzieci. Wielki filantrop angielski, Tomasz Jones Barnardo, zmarł w wiejskiej posiadłości swej Mossford Lodge, pod Ilfordem, w hrabstwie Essex. Około 40.000 dzieci, które wyrwał z nędzy i atmosfery występku i zamienił na pożytecznych obywateli kraju, oplakiwać będzie zgon jego. Barnardo urodził się w roku 1845-tym; początkowo studiował medycynę, lecz, mając zaledwie lat 21, poświęcił się zupełnie ratunkowi dzieci ulicznych, których nędzę poznał w szkole dla ubogich, jako nauczyciel dobrowolny. Nie rozporządzając żadnymi środkami, zdołał w ciągu lat kilku założyć jeden przytułek dla chłopców, a drugi dla dziewcząt i żłobek dla niemowląt. Z biegiem czasu powiększył liczbę tych zakładów do stu blisko. Nie odrzacał żadnego dziecka, które szukało u niego schronienia, a ta zasada i świetne wyniki obranego systemu wychowawczego, zapewniły mu sympatię i poparcie materialne publiczności angielskiej. Gdy mu zabrakło funduszków, urządził w pałacu Kryształowym lub też gdzieindziej wystawę swoich wychowauć i pokazywał jak dzieci pomagają sobie wzajemnie i jak im pomagać trzeba. Oprócz przytułków w Anglii, założył Barnardo farmy przemysłowe w Ontario, Manitobie, w Toronto szkołę rolniczą, agentury okrętowe, biura wystawowe, szpital dla dzieci i przytułek dla rekonescentów w miejscowości kąpielowej nad morze n. Zainteresowanie dla swej sprawy umiał też utrzymać wśród publiczności drogą licznych broszur i książek; najskuteczniejszym dziełem jego pozostała książka: „Mój pierwszy Arab i jak zacząłem dzieło życia swego“.

„Arabami“ nazywają Angliki dzieci, włóczące się bez opieki po ulicach.

Uniewinnienie skazanego na śmierć. Główna w swoim czasie sprawa robotnika Mańkowskiego, skazanego przez sąd wojenny na śmierć w zamach na życie policmajstra dzwińskiego Pułygina, doczekała się wreszcie pomyślnego zwiazania. Jak wiadomo Mańkowskiego skazano na śmierć bez żadnych faktycznych dowodów, iż on był sprawcą zarzuconego mu czynu, jest zaś obrońców głównodowodzący pozostał bez skutku. Wobec tego obrońcy znani adwocaci z Petersburga i z Wilna, przekonani o

niewinności skazanego, stwierdziwszy publicznie przysięgą niewinność Mańkowsk. odwołali się ze skargą kasacyjną do głównego sądu wojennego w Petersburgu. Rezultatem tego było powtórne sądzenie sprawy w Dzwinińsku przez sąd polowy, który Mańkowskiego uniewinnił.

Zawalenie się skał. W pobliżu Hawru zawały się skutkiem ciągłych deszczów skały kredowe, tworzące wybrzeże morskie. Olbrzymia masa, obejmująca 700.000 metrów kubicznych, runęła do morza, pociągając za sobą ustawioną na szczycie baterję forteczną i budynki reflektora elektrycznego. Liczby ofiar, które straciły życie w tej katastrofie, dotychczas nie stwierdzono. Znalaziono tylko zwłoki dziewczynki, zabitej przez spadające kamienie.

Zasypane miasto. Jeszcze się Włochy nie zdołały otrząsnąć po strasznej katastrofie, jaka nawiedziła Kalabrię, a już nadchodzi wieść o wielkim nieszczęściu, którego ofiarą padła miejscowość Sutura na Sycylii. Miastu temu od dłuższego już czasu groziło niebezpieczeństwo zasypania przez sąsiednią górę, pod którą znajdowały się eksploatowane pokłady siarki. W domach słyszano wyraźnie huk podziemny i mieszkańcy w drodze prawnej wezwali przedsiębiorców, by zaprzestali dalszego eksploatowania. Katastrofa nastąpiła jednak, zanim sprawa ta dostała się przed sąd. Dnia 22 o godzinie 3 w nocy okruszył się kawał góry, grzebiąc pod sobą najbliższe domki. Ludzie przebudzeni okropnym hukiem i loskotem, ponuciekali w pola, pozostawiając całe mienie swoje. Po godzinie huk ucichł. Z chwili tej skorzystali odważniejsi aby ocalić mienie swe. O godzinie 6 rano olbrzymie zwały skał ruszyły znowu, grzebiąc całe miasto Orkan, który rozszalał się o godzinie 9 rano, dokonał dzieła zniszczenia. Liczba ofiar jeszcze nie wiadoma, jest ich jednak dużo.

Krajowy zjazd rękodzielników otwarto w niedzielę we Lwowie przy udziale kilku-dziesięciu delegatów z Przemyśla, Rzeszowa, Tarnowa, Jasła, Stanisławowa, Drohobycza, Nowego Sącza, Stryja, Sokala, Złoczowa, Buczacza i innych miast kraju. Delegatowi powitali w sali ratuszowej prezydent miasta p. Michalski. Prezesem zjazdu wybrano p. Getritza, prezesami honorowymi pp. Podłowskiego ze Złoczowa, Stępnickiego z Przemyśla, Szwedowskiego z Sokala, Szybowca z Rzeszowa i Niemczynowskiego z Lwowa. P. Ohly wygłosił referat o potrzebie i znaczeniu wystaw prac uczniów rękodzielnicy; sprawozdawca wyszedł z założenia, że rozwój rękodziela zawisł jest od wykształcenia terminatorów. — Podnosząc liczne braki w tej mierze, podkreślił mównicą, że nie wystarczy wyuczyć terminatora rzemiosła, lecz trzeba mu także pomagać do zdobycia ogólnego wykształcenia w odpowiednich szkołach. — Resztę posiedzenia wypełniła dyskusja w tej sprawie.

Okrucieństwa w Kongo francuskim. Zmarły niedawno w Dakarze słynny podróżnik afrykański, b. gubernator Konga francuskiego, a następnie specjalny komisarz dla zbadania stanu kolonji francuskich w Afryce zachodniej, Savorgnan de Brazza, przedstawił przed śmiercią inspektorowi kolonjalnemu, Hoareau referat z czynności swoich. Obecnie Hoareau przybył do Paryża i oddał raport ministrowi kolonji. Jak się okazuje, raport ten jest prosto aktem oskarżenia przeciwko bawiącemu obecnie również w Paryżu gubernatorowi Konga, Gentilowi. W piśmie tem Brazza obwinia Gentila, że przez rządy swoje wywołał zupełną ruinę kolonji Gabonu. Postępowaniem swoim ośmielił kupców do straszego wyzyskiwania murzynów. Prócz tego systematycznie wprowadzał w błąd rząd francuski, co do stanu kolonji afrykańskich przysyłając sprawozdania fałszywe. Nietylko podwładni jego urzędnicy, ale i on sam dopuszczał się niesłychanych wprost okrucieństw względem murzynów. Skazani niedawno na 5 lat więzienia za okrucieństwo urzędnicy kolonjalni, Gant i Togne, powoływali się często podczas procesu na rozporządzenia Gentila, nie wierząc jednak ich zeznaniom. Obecnie okazuje się, że mówili prawdę. Gubernator nakładał na murzynów podatki nieprawne, w niesłychany sposób znęcał się nad nimi i często kazał mordować rycczałtowo. Jak powiadają, dzięki jego to opieślności zginęło 20,000 murzynów, wynajętych do przeniesienia zapasów żywności dla wojska francuskiego przy jeziorze Czad. Nowy ten skandal kolonjalny, tak ze względu na osoby obwiniającego i obwinionego, jak również ze względu na doniosłość popełnionych zbrodni, wywołał we Francji wrażenie nadzwyczajne.

Osobliwa katastrofa. W Jassach wykoleił się wóz tramwajowy i z taką siłą uderzył w dom, że go zburzył! Wypadek ten przyprawił 5 osób o śmierć, a 24 zaś o lżejsze lub cięższe kalectwo.

Bilans strat japońskich. W Tokio ogłoszono ścisły urzędowy wykaz strat, poniesionych w wojnie przez Japończyków. Zabitych w bitwach było 46.180 zmarłych skutkiem ran odniesionych 10,970, zmarłych skutkiem chorób 15.300, razem zatem wynoszą straty japońskie 72.450 ludzi.

„Kulturtraegery w Afryce.“ Kapsztadzki „Argus“ podaje przerażające szczegóły o okrucieństwach, jakich dopuszczają się żołnierze niemieccy w południowej i zachodniej Afryce. Wiedle tej relacji, wojska gen. Trotha mordują kobiety i dzieci, wieszają każdego murzyna, który wpadnie im w ręce itd. Gen. Trotha miał wydać nakaz, by rannych murzynów, zarówno kobiety jak mężczyzn, nie oddawano w opiekę lekarzy, lecz dobijano.

Ucieczka więźniów. Jak donoszą pisma rosyjskie z więzienia w Chersoniu zbiegło siedmiu więźniów, z których trzech było skazanych na ciężkie roboty, a reszta znajdowała się pod śledztwem. Ucieczka była zorganizowana bardzo umiejętnie i z wielkim nakładem pracy i kosztów, mianowicie w znacznej odległości od gmachu więziennego, z miejsca zupełnie odludnego, wykopano tunel, który następnie połączono z celami więziennymi. Pomimo energicznych poszukiwań, dotychczas nie zdołano pochwycić zbiegów.

Pisuj często do redakcji Twojej gazetki!

CHOLERA.

Napisał

Dr M. Nartowski.

Cholera — jedna z najstraszniejszych, bo całe masy ludności obejmująca choroba, nazwę swą wywodzi od staro-hebrajskiego wyrazu chole i ra, co znaczy zła choroba. Niekiedy jednak nazwę jej wysnuwają z wyrazu greckiego, znaczącego na polskie: rynna. O pochodzenie nazwy nie ma się co spierać, gdyż cholera jest zarówno złą chorobą, jak i jednym z jej głównych objawów są wypróżnienia niezabarwione, które w istocie leją się jak woda deszczowa z rynny. Choroba ta, znana była już w najdawniejszych wiekach, jeszcze w starożytności. W zesłym wieku nawiedzała kilkakrotnie Europę, a za każdym razem punktem jej wyjścia były Indie wschodnie, które i dotąd są dla niej kolebką.

Od pierwszej chwili poznania rozmiarów i skutków cholery, nie ustawiali lekarze w badaniach nad przyczyną powstawania i niezmiernie szybkiego się jej rozszerzania. I upływały wieki, a umysł ludzki nie mógł wydrzeć naturze jej tajemnicy.

Przyczyną jej powstawania upatrywano najpierw w „zaduchu“, zepsutem powietrzu, nagromadzeniu się wilgoci i elektryczności w powietrzu. Później zaczęto obwiniać jakieś nieznanne na razie twory, niedostrzegalne gołym okiem, które miały gnić z produktami powstałymi z gnicia, miały zarażać żołądek, wywołując objawy wymiotów i rozwolnienia.

Dopiero w roku 1838 zwrócono uwagę na poszukiwanie drobnoustrojów w kole osób cholerą dotkniętych, za przyczynę zaś cholery podawano znalezione w tymże drożdże i t. p.

Wszelkie przypuszczenia i badania odbywały się pod wpływem coraz więcej zakorzeniającego się przekonania, iż cholera tak, jak wszystkie choroby zakaźne, zależy od wpływu drobnoustrojów. Wreszcie, po całym szeregu badań, Koch wysłany przez rząd niemiecki w roku 1883 dla zbadania cholery, stał się twórcą dzisiaj w nauce lekarskiej panującego poglądu. Zarówno w Indjach, — dokąd wyjechał w celach badań naukowych, — jak i w Egipcie, znalazł w wypróżnieniach i w zawartości kiszki lasecznika, którego udało mu się odnaleźć i w tych sadzawkach, z których ludność miejscowa czerpała wodę do picia, ale gdzie zarazem prano bieliznę osób cholerą dotkniętych. Ale mimo wszystkiego, brakło dowodu, że one właśnie wywołują cholere z doświadczenia podjęte z odnalezionymi lasecznikami na myszach, wykazały wprawdzie że wywołują śmierć — ale bez objawów cholery, sprowadzając jedynie objawy do cholery podobne. Kwestya zatem dotąd nie jest stanowczo rozstrzygnięta.

Mimo to, środki podjęte przez państwa w czasach epidemii cholerycznych, środki oparte na własnościach powyżej wspomnianych laseczników, dały bardzo dobre wyniki. To stanowi najlepszy dowód, że mimo wszystkiego, rzeczywistą przyczyną cholery są owe laseczniki, które już od 64° (stopni) gorąciną, podczas gdy zimno ich wcale nie zabija, ale tylko powstrzymuje w rozwoju. Temu ułomaczyć należy owo „zimowanie“ cholery w miejscowościach cholerą nawiedzonych. Ponieważ zaś wilgoć wpływa na laseczniki podatnio, susza zaś ujemnie, przeto deszcze na-

teżać powinny rozwój epidemii cholerycznej—co potwierdza doświadczenie.

W miejscach ustępowych giną laseczniki dość szybko, natomiast długo żyją w wodzie, zaś kwasy i środki dezynfekcyjne zabijają je nader szybko. Dalej, laseczniki choleryczne, wysychając na powietrzu, giną szybko, stąd zarażenie się z powietrza jest niemożliwe, a jedyną drogą prowadzącą do zarażenia jest przeniesienie zarazka do jamy ustnej i przewodu pokarmowego, a zatem przez spożycie pokarmów, napojów lub przez bezpośrednie przeniesienie cząstek wymiocin i wypróżnień.

Ale, ponieważ nie wszyscy ludzie chorują na cholere w czasie epidemii, przeto musi istnieć jakaś odporność na nią organizmu! I rzeczywiście, odporność ta jest nawet większa aniżeli dla gruźlicy, t. j. suchoty, a zależy od lepszego lub gorszego odżywiania się i warunków higienicznych, w jakich się człowiek znajduje.

(c. d. n.)

Współbraci nawołuj do Stowarzyszeń.

Przegląd polityczny.

Z Rady państwa.

We wtorek otwartą została Rada państwa w Wiedniu.

A U S T R Y A.

ma ciągle jeszcze kłopot z Węgrami. Kossuth Andrassy, Appony, Bauffy są obecnie na ustach wszystkich Węgrów. Twardy upór tych przywódców politycznych Węgier spowodował upadek Fejervary'ego, który musiał podziękować za ministerstwo a zarazem ogłosić o polecenia cesarza sejm węgierski za zamknięty aż do 10-go października. Przeciwno temu zaprotestowała partja Kossutha. Wnet wszyscy ci głowy węgierscy otrzymali zaproszenie do Wiednia od cesarza na konferencję, by nakłonić ich do zgody. Pospieszili zaraz. Cesarz nie chce pozwolić w żaden sposób na rozdziel wojska węgierskiego i austriackiego i wprowadzić komeńdę węgierską, a zgadza się na wprowadzenie granicy celnej między Austrią a Węgrami. Audjencja przywódców węgierskich trwała zaledwie kilka minut, do porozumienia nie przyszło, a Kossuth wychodząc powiedział: sprawa stoi nietylko źle, ale jest już beznadziejna. Nie chcieli ju potem nawet mówić Węgrzy z ministrem Gołuchowskim, ale cesarz musiał wyznaczyć Węgra Csirakiego do pośrednictwa, które jednak skończyło się na niczem. Na wracających z Wiednia posłów czekały na stacji w Pesce

tysiące, które przyjęli ich okrzykami: „Eljen“ „niech żyją“ Kossuth zaś w odpowiedzi zawołał. Naród węgierski chciano w Wiedniu spętać i nałożyć mu kaftan na ręce, ale przedstawiciele narodowi oparli się temu i o prawa narodu, o przyszłość narodu będą walczyli do ostatniej kropli krwi.

Na ratunek rząd węgierski chciał zaprowadzić powszechne prawo głosowania, ale oparł się temu rząd wiedeński, za co socjaliści urządzają zgromadzenia i na nich wołają „prez z Gautschem“, prezydentem ministrów przedstawicielem rządu austriackiego.

Królestwo Polskie.

Doczekało się wreszcie rozwiązania zakadki, jaki będzie udział Polaków w przyszłej Dumie, czyli parlamencie, rosyjskim. Na podstawie bowiem uchwalonej przez komisję ordynacji wyborczej, będzie miało Królestwo polskie 36 mandatów poselskich, a mianowicie gubernie warszawska, lubelska i piotrkowska po 5 posłów; kaliska, Kielecka, radomska i siedlecka po 3 posłów; suwalska, łomżyńska i płocka po 2 posłów, nadto miasto Warszawa wybiera 2 posłów. Łódź 1 posła.

Wiadomo, że w Rosji ogłoszono nareszcie wolność dla katolików. Korzystając z należnego mu prawa biskupowi, rozpoczęli objazd swych diecezji. Tak też uczynił i biskup lubelski Jacewski. Witany wszędzie z oznakami ogromnej radości, garnał się lud do swego arcypasterza, któremu pozwolono publicznie wyznawać swą wiarę. Nawróceni przemocą i knutem na szymę powracać poczęli dla kościoła katolickiego, jednak tego popi rosyjscy, rozpoczęli intrygować i gubernator warszawski zawezwał telegraficznie biskupa Jaraczewskiego do Warszawy do raportu, rozkazując mu przerwać wizytację swej diecezji. Wypadek ten wywołał wielkie zdziwienie.

Rosya.

jeszcze ciągle jest wstanie rewolucji. Po krwawych rozruchach na Kaukazie odkrywają policja tajne składy broni, spoiski na wybitniejszych urzędników, odkryto też spisek na Trepowa. Grupa 30 ludzi rzuciła się w Rydze na więzienie, dwóch dozorców zabiła czterech ranila. Szturdo którego zawsze należeli sercem. Przelecieli się mający doarli do cel więziennych, otworzyli je i uwolnili wielu więźniów między nimi dwóch ważnych przestępców politycznych Jana Laciśza i Juliusza Słusarza.

We Finlandyi aresztowano 13 członków senatu, pod zarzutem zdrady stanu.

Niemcy

dostali znowu po skórze we wojnie afrykańskiej, którą już od kilku miesięcy prowadzą. Podczas ścigania Witboja, dowódcy afrykanów, ten wymknął się, zaatakował następnie oddział niemiecki

i zadał mu klęskę. W ręce Witboja wpadło 1000 sztuk bydła i 22 wozy, naładowane amunicją i bronią.

Japonia

gorąco kochający swą ojczyznę naród Japoński pogodzić się nie chce z myślą, że nie zgnieciono zupełnie moskali w Mandzurji, śle nieustannie próby do cesarza o zerwanie pokoju. Nawet przyłączają się do tego ruchu profesorowie uniwersytetu.

Z krajowego Biura pracy.

WOLNE POSADY:

Wiadomość w biurach pracy w następujących miastach.

BOCHNIA: 1 pomocnik gospodarski, 1 leśny, 1 ogrodnik, 1 stelmach, 1 gorzelnik, 1 kucharz kawaler, 1 kucharz, 6 chłopców do stolarza, 4 chłopców do szewca, 3 chłopców do rzeźbiarza.

BRODY: 3 ogrodników, 2 kowali, 3 kotlarczy, 5 odlewaczy, 1 kotłowy, 1 palacz do gorzelnicy, 3 stelmachów, 2 lokaj starszych.

KOŁOMYJA: 2 czeladników kowalskich, 1 cieśla i stelmach, 1 czeladnik stolarski, 1 czeladnik kominiarski, 2 strażaków, ogmowych, 1 chłopiec do kominiarza, 2 terminatorów kowalskich.

LWOW: 1 pisarz-ekonom, 1 mieczarz, 1 ogrodnik, 6 strycharzy, 1 kowal-maszynista, 1 palacz egzaminowany, 1 kawiarnik, 2 inkasentów, 40 służących, 2 uczniów piernikarzy, 2 piernikarzy, 2 uczniów do cukierni.

MOSCISKA: 3 stelmachów.

LANCUT: 1 czeladnik stelmarski, 1 czeladnik krawiecki.

RZESZOW: 1 służący.

MYSLENICE: 1 terminator do krawca.

Poza granice kraju.

KRAJOWE BIURO: 1 dozorca i 30 robotników do kopalni kamieni w Saksonii, 15 chłopsaków, 15 robotników do cukrowni. Kontrakta pą w Biurze krajowym.

Przegląd społeczny.

„Przyjaźń krakowska“, powziawszy myśl założenia spółki spożywczej, nie ustala w swych zabiegach.

Dnia 24 września w niedzielę odbyło się znowu zgromadzenie członków w Domu Robotniczym, jeszcze liczniejsze od ostatniego celem ułożenia statutu założyć się mającej spółki. Statut wypracowany przez komitet na dwóch jego posiedzeniach przyjęto prawie bez zmiany. A kiedy przyszła chwila zapisywania się na członków, znalazło się ochotnych nie mało, którzy ofiarowali się składać udziały wynoszące po 10 koron. Niektórzy z nich

Na ruinie.

3

— Zachodzi tylko pytanie, czy zjawi się kiedy ów prawy właściciel?

— Jakto?

— My ciągle marzymy i żyjemy w śnie poetycznym, z którego raz się trzeba obudzić. Rzeczywistość jest zimna jak lód, a twarda jak stal. Rezygnacja, oportunizm i praca organiczna i ekonomiczna, oto wszystko, co nam chwila obecna wskazuje.

— Zatem zrezygnować i poddać się?

— Najzupełniej, aby utrzymać to, co nam los w rękach jeszcze zostawił.

— Wyrzec się nadziei, że wiara i naród zwycięży.

— Niestety tak jest. Najwybitniejsi ludzie w narodzie to wskazują. Nadzieja budzi porwy, które nas mogą dobić.

— Słuchaj ty! czy ty jesteś moim uczniem?

— Byłem nim i jestem.

— Czy ty wierzysz w Boga Wszchemogącego?

— Wierzę.

— Kłamiesz. Kłamiesz dlatego, że ja jestem księdzem.

— Ojczy, jak dzieci moje kocham, jak mi w chwili skonanja pomocy Boskiej potrzeba, tak wierzę, wierzę całą duszą moją z przekonania bez zastrzeżeń i reskrypcji.

— Kto stworzył to słońce, które świeci nad nami?

— Bóg.

— Czy Bóg może dziesięć słońc nad nami zapalić?

— Może.

— Czy Bóg może tysiąc gwiazd nowych do bytu powołać?

— Może.

— Czy Bóg może zaraz dziś tysiąc syste-

mów słonecznych w proch zetrzeć a nowe tysiące po lazurówem rozsypać niebie?

— Może.

— Czy Bóg może zaraz dziś zdruzgotać ziemię, a prochy jej rzucić w przepaście wszechświata?

— Może.

— A nową utworzyć zaraz dziś?

— Może.

— A czy Bóg może maleńką cząsteczkę tej ziemi, dwudziesto-miljonowy naród zaraz dziś wskrzesić, zaraz dziś i na dziś... zaraz?

— To jest... niby teoretycznie może... — ale...

— Idź precz. Od ciebie bije zimno lodowni. Wicher w lutym tak nie wyziębi ludzkiej duszy, jak twoja mowa. Zimno mi. Wy groby pobielane! Wy poganie polakierowani dla interesu wiarą Chrystusową. — Słuchaj, wiesz co o katakumbowych chrześcijaninach? Oni konali ze śmiechem na ustach, bo na pewno wiedzieli, że ich idea zwycięży. Oni wierzyli w Boga. Oni tylko patrzyli w Boga, w więcej nic... Ty trupie... Krzyczysz, żeś katolik, że ty wierzysz w Boga... Jesteś ślepy. — Zastaniasz się promienną tarczą wiary Chrystusowej, a w duszy masz pustkę i zimno sybirskiego stepu. — Co warta twoja wiara? co chodź. Pomóż mi. Chciałem ci jeszcze to powiedzieć, że...

— Jest obiad proszę księdza! jegomości, rzekł wchodzący kościelny.

— Nie będę jeść. Pomóżcie mi, pójdę do celi. Prześlę się chwilę. Chce mi się czegoś spać. Gdy się prześlę, zjem coś i odśpiewamy jutrznię. Zostaniesz na jutrzni?

— Zostanę.

O godzinie trzeciej popołudniu zadzwonił kościelny na jutrznię, ustawił piętnaście świec, umocowanych na piramidalnie wznoszącej się podstawie trójnogu i zapukał do drzwi księdza lektora.

Ks. lektor leżał na łóżku, ale nie spał wcale.

— Dzwoniłeś na jutrznię?

— Zadzwoniłem.

— Dobrze. Wstaję. Chodźmy. Podajcie mi Wojciechu brewiarz.

— Czemu jegomości ma takie gorące ręce?

— Jakto gorące? Tak ci się tylko zdaje.

Jestem zdrowy zupełnie. — Jeśli nawet teraz troszkę wyższa jest ciepota ciała ludzkiego, to nie ma w tem nic dziwnego, bo to wiosna i przełom w naturze. Zawsze silnie odczuwałem przejście z zimy do lata, a teraz człowiek stary, to tem większy ma zmiana wpływ na niego. Chodź!

Mimo zapewnień księdza, kościelnemu się jednak wygląd jego nie podobał.

Ks. lektor potknął się na schodach, zeszedł jednak szczęśliwie do zakrystyi, ubrał się w strój liturgiczny i poszedł do kaplicy, gdzie kościelny zapalił światło przed cudownym obrazem i piętnaście świec na trójnogu.

Ksiądz w istocie miał silną gorączkę i był nawpół tylko przytomny. Rozłożył brewiarz na trójnogu, odmawiając psalmy, ale litery migaly mu się błędnie przed oczyma, opuszczał zdania świętej modlitwy i całe jej ustępy. Chwilami zapominał, gdzie jest. Przez kopeć jarzących się świec widział obraz Najświętszej Panny i wydało mu się, że Królowa Niebios patrzy na niego i płacze... Najwyraźniej płacze...

Przypominał sobie, że obrządek każe dziś mówić treny Jeremiasza proroka. Otworzył kartki brewiarza, tam, gdzie są treny. Znowu spojrzął na liturgię, przepisanych piętnaście jarzących się świec, a za świecami nie widział już ołtarza, lecz straszny jakiś krwawy kraj, którego rzeki płyną łzami nieszczęśliwego ludu. A niezmiernie biednym musi być ten lud, bo Najświętsza Panna unosi się nad krwawą ziemią i płacze.

(C. d. n.)

składali pieniądze już na zebraniu. Spodziewane jest i poparcie ze strony sfer wyższych, skoro obecny na zebraniu Krzysztof hr. Mieroszewski, były prezes Związku katolickich Stowarzyszeń, złożył na cel Spółki 100 koron. Oby tylko jak najprędzej myśl założenia Spółki znalazła wśród katolickich rękodzielników i robotników krakowskich jak najszersze przyjęcie i uznanie.

Omawiano też jeszcze drugą sprawę bardzo ważną dla rozbitych na odrębne części stowarzyszeń katolickich w Krakowie. P. Zgórniak w żywym swym przemówieniu podniósł potrzebę złączenia wszystkich katolickich Stowarzyszeń w jeden Związek. Pod jednym Zarządem zostająca cała katolicka organizacja mieściłaby się w jednym Domu Robotniczym, gdzie wspólne byłoby biuro, wspólne zapomogowe kasy, prawna obrona, wspólny organ stowarzyszeń, biblioteka i gry towarzyskie, a Stowarzyszenia istniejące stałyby się zawodowymi kołami. Myśl tę przyjęto z zapalem, tylko już brak czasu nie pozwolił omówić szerzej tej sprawy tak ważnej dla katolickiej organizacji, która dzisiaj dla braku jedności i łączności nie ma należytej w sobie siły.

Katolioki Związek społeczny we Lwowie wydał drugi zeszyt swego organu, a w nim podał sprawozdanie działalności swojej w drugim kwartale b. r., z którego podajemy treść krótką. W tym czasie przybyło przeszło 100 członków, których liczba wynosi 919. Ze spraw podjętych Zarząd Związku opracował Regulamin dla służby celem przedłożenia go Sejmowi. Przeprowadził rewizję statutu dla kasy zapomogowej lwowskiej „Przyjaźń“. Od lutego utrzymując schronisko dla wychodźców w Oświęcimiu, udzielił w tym czasie 7870 noclegów. Utrzymuje we Lwowie biuro porady prawnej, które w 194 wypadkach udzieliło porady dla członków katol. stowarzyszeń lwowskich, a w 80 wypadkach wygotowało

drobne skargi rekursa. Koszta biura wynosiły w pierwszym półroczu 1905 roku 512 K 80 hal. Zarząd zabrał głos i w sprawie noweli przemysłowej, domagając się uznania handlu rzeczami religijnymi za przemysł koncesyonowany, aby go wyrwać z rąk żydowskich; oznaczenia dnia roboczego na 10 godzin; zabronienia kobietom pracy nocnej; możliwość tworzenia w obrębie stowarzysztw zawodowych osobnych oddziałów chrześcijańskich dla religijno-moralnego wykształcenia uczniów. Wreszcie zwrócił się Zarząd Związku w swym sprawozdaniu do wszystkich swych członków i katol. stowarzyszeń z wezwaniem do pracy nad organizacją.

W Andrychowie powstała już nowa placówka organizacji katolickiej pod nazwą „Gwiazda“. Dnia 17 września odbyło się Walne Zgromadzenie, na którym wybrano pierwszy Wydział. Jest to jedna z tych ofiar, co wskutek dziwnych formalności c. k. Namiestnictwa, o których wspominamy w „Kronice“ spóźnić musiało swą pracę o całe dwa miesiące.

Zyczymy nowemu Stowarzyszeniu z całego serca: „szczęść Boże!“

Ruch wśród chrześcijańskich kupców. Zapoczątkowane uregulowanie stosunków wśród kupców chrześcijańskich przez katolicką młodzież handlową w Krakowie, nastąpiło naprzód. Uchwalone w sierpniu żądania młodzieży handlowej były dnia 17 września b. r. przedmiotem obrad kongregacji kupców chrześcijańskich, która uchwaliła zmniejszyć czas pracy w handlach korzennych, śniadankowych i innych, określono liczbę uczniów w stosunku do pomocników, oznaczono dwie klasy szkół średnich lub trzy klasy wydziałowe jako najniższe wykształcenie, określono czas praktyki, sposób wyzwoleń przez kongregację. Uchwały zapadłe wprowadzono w życie z dniem 1-go października b. r. Wśród młodzieży handlowej objawia się jednak chęć do strejkowania z powodu niespełnienia wszystkich ich żądań. — Podobny ruch i żądania podniosły się i wśród młodzieży handlowej we Lwowie

ZAKŁAD

POGRZEBOWY

JANA WOLNEGO

GŁÓWNY Zakład przy
ulicy św. Tomasza l. 4.

FILIA przy ulicy Kopernika l. 6. Telefon 331.

ZRANIENIA

każdego rodzaju winny być przed jakimkolwiek zanieczyszczeniem ochronione, — gdyż przez takowe najmniejsze zranienie w bardzo ciężką ranę zamienić się może. Od 40 lat znana maść ściągająca, zwana *Prager Haussalbe*, okazała się do tego najstosowniejsza. — Maść ta utrzymuje ranę czysto, ochrania takową, łagodzi zapalenie i ból, działa ochładzająco i przyspiesza zabliznienie. 1946 15

Przesyłka codziennie.

Cena 1 dużej puszki 70 hal., 1 małej 50 hal. — Za nadesłaniem kor. 3-16 za 4/1 puszki, kor. 7 za 10/1 p., franco do wszystkich stacyj austro-węg. monarchii. — Wszystkie części opakowania noszą prawnie deponowaną markę ochronną.

SKŁAD GŁÓWNY:

B. FRAGNER, c. k. dostawca Dworu

Apteka „pod czarnym orłem“, PRAGA, Mała Strona, róg ul. Neruda 203.
Składy w aptekach Austro-Węgler. — W Krakowie w znaczn. aptekach.

Związek katolickich krawców

w Krakowie ul. Floryańska Nr. 7.

tuż przy Rynku

Filia: Lwów pl. Halicki Nr. 7.

jedyny w całym kraju wyrabia oprócz na zamówienie także

na gotowe ubrania

poleca się pamięci Przewielebnem Duchowieństwu. Sutanny — birety wykonują specjaliści — krawcy.

Rządowo upoważniona
Fabryka wód mineralnych sztucznych i specjalnie leczniczych

pod firmą

K. RZĄGA i CHMURSKI

w Krakowie, ul. Św. Gertrudy

wyrabia pod kontrolą Komisji Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecane przez toż Towarzystwo.

WODY MINERALNE

odpowiadające składom chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieschüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Marienbadzkiej, Homburg, Kissigen

tudzież specjalnie lecznicze

jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz normalne wody mineralne z przepisu Prof. Jaworskiego.

Sprzedaz cząstkowa w aptekach i drogueryach.

Cenniki na żądanie franko.

Główny skład we Lwowie w aptece J. Wewiórskiego, ul. Halicka 5.

PIERWSZA KRAJOWA FABRYKA KUFROW

i wyrobów galanteryjno-skórzanych,

oraz

ZAKŁAD RYMARSKO-SIODLARSKI

poleca:

Kufarki, kufry, torebki, torby, portfele, pularesy.

Etui na cygara i papierosy.

Laski, parasole, kalosze petersburskie.

Uprząże na konie, siodła, męskie, damskie, trenzle, koce, dery.

Podjeżdżają się reperacyi powozów.

Sprzedaje, kupuje lub przyjmuje w komis.



L. MAKOWSKI Kraków, ul. Szpitalna 32, Filia: ul. Floryańska 6.

KRONIKA.

„Sprawy partyjne“. Pod powyższym tytułem znajdujemy w „Naprzodzie“ z dnia 14 września następującą notatkę: „Adam Gertz był przewodniczącym stow. robotników polskich „Sila“ w Wiedniu dopuścił się sprzeniewierzenia powierzonych mu funduszy towarzystwa i znikł. Za to został z partii socjalistycznej wykluczony“. Rzeczywiście zachwycające sprawy „partyjne“ i można powinszować socyalistom, iż u nich takie sprawy są sprawami „partyjnymi“. Robotnicy — strzeżcie się więc tych naszych „partyjnych“ przyjaciół!

Miejskie biuro pośrednictwa pracy w Krakowie. Z wielką niecierpliwością wyczekuje robotnik rzucony na bruk krakowski, rychło powstanie w mieście biuro pośrednictwa pracy. Już na pewno miało być otwartem z dniem 1-go października. Tymczasem zaszły znowu jakieś trudności, które sprawę tak ważną odłożyły, nie wiedząc na jak długo.

Jak można doskonale mydlić oczy? Szerokie toczą się teraz spory o to, czy komisya przemysłowa ma rację wprowadzając egzamin majsterski czy nie. O sprawie tej pisaliśmy już w poprzednim numerze, dzisiaj poruszamy ją tylko dlatego, że wpadł nam w ręce artykuł jednego z pism, mieniącego się „serdecznym przyjacielem“ robotników i rzemieślników, który nie mało nas zadziwił. Zdaje się że nie ma ani jednego rzemieślnika, który by był przeciwny wprowadzeniu tego egzaminu. Najlepszym dowodem na to jest, że na wszystkich wiecach rękodzielników w Austrii, a odbyło ich się bodaj kilkanaście, domagali się rękodzielnicy wszędzie tej właśnie reformy. A tymczasem pismo to powiada, że „nie trzeba zdaje się dowodzić, że postanowienie to jest wsteczne (?) i wprost szkodliwym (!)“. Więc ten przyjaciel robotniczy, w tem co wszyscy rękodzielnicy uznali za jeden z dobrych sposobów ratunku, widzi zgubę i głupotę. Lecz zdziwienie zmniejsza się w tej chwili, jeśli spojrzymy na tytuł tego pisemka. Toż to przecie szanowny, żydowsko-socjalistyczny „Naprzód“. I w jednej chwili sprawa staje się nam jasną. Jakżeż mogłaby gazeta stojąca da żółdnie żydowskim, wspierana właśnie przez tych macherów pieniężnych, przeciw którym ostrze tej uchwały się zwraca, inaczej pisać. Obrona ludu pracującego, — to dobre ot! w braku lepszej zabawki. Ale tu na szkodę narażone gieszefty wielkich kapitalistów żydowskich. Nie będą mogli już tak zalewać tandetą i niszczyć wszędzie rękodzielników jak to dziś czynią. Więc na gwałt — wbrew oczywistemu interesowi dobru rękodzielników, precz z taką uchwałą! Dzisiaj byle żydek dochrapał się kilku groszy, — otwiera handel np. z kapelusznami, a oprócz tego jest agentem jakiejś fabryki tandetnego obuwia i sprzedaje je; — no i jest kapelusznikiem i szewcem, choć o jednym i drugim nie ma zielonego pojęcia.

Ale oprócz tego powodu, jest jeszcze i drugi, dla którego „Naprzód“ stał się obrońcą kapitalistów. Oto „jedyny poseł socjalistyczny zasiadający w komisji nadarmo ostrzegali przed takimi uchwałami“. Biedaczysko — nadarmo się namęczył, słuchać go nie chciano. Więc obrażoną miłość własną nie pozwala na pochwalenie tego, co jest dobrem.

Ej! takie mydlenie oczu nie na długo może już chyba wystarczyć. Jeszcze kilka takich koziołków, a może przecie robotnicy, rzemieślnicy, którzy dziś jeszcze wierzyli takim pismom to, przekonacie się sami, że prawdą jest to, co sami żydzi o „Naprzodzie“ napisali, że tam to Szmul rej wodzi, a Mojsie pogania i nareszcie przestaniecie wierzyć w te blagi.

Propinacya przepadnie. Do największych plag, jakie gnębią nasz kraj biedny, należy także propinacya. Wykupiona w r. 1889 z rąk dworskich właścicieli na rzecz kraju, na jej wykupno 138 milionów kraj złożył musiał na ręce możnych panów na to, żeby karczmy — propinacye niby własność kraju i miast naszych stały się rozsądnikiem wszelkiego złego a łatwym środkiem bogacenia się żydowskich kupców kosztem najbiedniejszych.

Swobodniej już oddychać zaczął kraj cały, na wspomnienie, że te jaskinie pijaństwa i rozpusty, a bezgranicznego wyzysku żydowskiego przepadną raz na zawsze z rokiem 1910-tym. Tymczasem zaczęły się rozchodzić inne wieści. Rządy bowiem kraju i miast naszych rozpoczęły dowodzić, że propinacya nadal zostać musi, bo-

by bez dochodu propinacji kraj nasz zbankrutował, a za nim i miasta, dla których głównym dochodem jest propinacya. Dopiero w dniach ostatnich nadeszła inna lepsza wiadomość. Bo oto już od pół roku władze nasze krajowe targowały się z rządem wiedeńskim, by tenże w zamian za zniesienie propinacji pozwolił opodatkować wyszynki i piwo na rzecz funduszu krajowego. I według ostatnich wiadomości rząd na to się zgodził. Sprawa ta przyjdzie jeszcze pod obrady sejmowe, a wtedy wyjaśni się lepiej jeszcze. Dziś zaś na podstawie układów z rządem możemy sobie powiedzieć, że niezadługo niesłychana hańba naszego kraju — propinacya przepadnie.

Pomogło. W ostatnim numerze podaliśmy małą notatkę o położeniu nocnych stróżów w Krakowie. Zaraz potem przyszło do nich wezwanie, by się wszyscy stawili przed naczelnika straży pożarnej, który przyrzekł im dać dwie godziny pracy domowej (zamiast ulic), za to wynagrodzenie 25 ct. „Zwachali jednak stróża pismo nosem“, laski takiej pana naczelnika nie przyjęli, bo im się należy nie więcej pracy, ale więcej zapłaty za ich nocne czuwanie. Rozgniewany pan naczelnik zagroził stróżom, że jak tylko zobaczy w nocy stróża o mur opartego, wypędzi ze służby, choćby i najstarszego. Oto widać, jakie carskie stosunki panują w krakowskiej strażnicy.

Jak sobie to tłumaczyć. Ze strony władz rządowych zaczynamy się spotykać z dokuczliwymi trudnościami. W podjętej pracy próżnować nie chcemy, ale hasło chrześcijańskiej demokracji i organizacji robotniczej nieść chcemy dalej i szerzej. Powstają też nowe chrześcijańskie stowarzyszenia robotnicze, których założenia domagają się sami robotnicy. Na założenie każdego stowarzyszenia potrzeba zezwolenia rządowej władzy i to aż ek. Namistnictwa. Wypracowane dwa statuty na podstawie li tylko obowiązujących już i zatwierdzonych przez władzę rządową statutów przez odnośne komitety przesłane zostały w ostatnich tygodniach do Lwowa. Tymczasem co? W odpowiedzi, zawierającej zakaz założenia obydwóch stowarzyszeń podał jakiś urzędnik — referent takie powody i nie zatwierdził także ustępów statutów, które wprost bez zmiany wyjęte zostały z innych i we wszystkich istniejących statutach śpiewają w tych samych słowach i w tem samym brzmieniu. Jak sobie to wytłumaczyć — nie wiemy. Wiadomo przecież, że ustawa z 18 listopada 1867 roku o stowarzyszeniach nie uległa do dzisiaj żadnej zmianie. A więc co jest dobrem dla jednego stowarzyszenia, powinno być dozwolone i dla drugiego. Czy ustawy konstytucyjne nie są dla wszystkich? Czy one tylko mają być zależne od urzędnika referenta? Czy może pod firmą bezbarwną mogą tylko powstawać stowarzyszenia socjalistyczne a nie wolno je w statutach nazywać „chrześcijańskimi“ lub „katolickimi“. Ależ, panie referencie, prosimy nie mierzyć może stowarzyszeń powstających w zachodniej Galicyi z stosunkami wschodnimi. My tu na zachodzie żyjemy, pracujemy i organizować się chcemy pod sztandarem chrześcijańskiej religii i naszej ojczyzny. Prosimy przeto i żądamy nie zaprzeczać nam praw konstytucyjnych!

Z Kalwaryi donoszą nam: Po wystawie urządzonej w kalwaryi przez Ligę przemysłową urządzonej w salach przez kraj wybudowanej krajowej szkoły stolarskiej odbył się w dniu 12 września wiec przemysłowy na którym podniesiono potrzebę i konieczność popierania przemysłu krajowego. Celem zaś zapewnienia ochrony naszemu przemysłowi przed zarzucaniem wyrobami zagranicznymi utworzono miejscowe koło pomocy przemysłowej. Postępek ten powstały będzie miał za zadanie nie tylko ponierać wszelkie wyroby krajowe, ale przez wystawki wzorów i próbek przemysłowych starać się będzie o wyrobienie marki miejscowemu przemysłowi stolarskiemu. Przemysł ten dotychczas z powodu nieuczciwego postępowania żydowskich handlarzy, zawsze jeszcze uchodzi za zły i niegodny polecenia. A przecie dzięki pracy miejscowej szkoły stolarskiej wszedł on już na drogę postępu i wyzwoił się z dawnych błędów. Utworzone Towarzystwo stolarzy ma do bezpłatnego użytku szkolną suszarnię parową i maszyny robocze i wyrabiając zupełnie pewne, suche i dobrym rysunkiem odznaczające się meble uwzględnić może wszelkie wymogi i wyprzeć wnet z kraju inne, licznie do zachodniej Galicyi nadsyłane meble wiedeńskie i węgierskie. Spodziewać się też należy, że nowo-utworzone Koło przemysłowe usiłowaniami Towarzystwa stolarzy w Kalwaryi się zajmie, cały zastęp stolarzy wyrwie z rąk żydowskich, ulepszenia przemysłowe, gdzie potrzeba, zaprowadzi i

przemysłowi stolarskiemu w Kalwaryi miejsce należne wywalczy.

Znowu zaczepka — tym razem ze strony „Przyjaciela ludu“. Jakiś Eleuteryk zaciekle na duchowieństwo katolickie za to, że razem ze żydami i socyalistami do Eleuteryi przystępować nie chce — a zagorzały nieprzyjaciel — nie wiadomo od jakiego czasu i na jak długo — wszelkiej pijatyki rozpiął się w „Przyjacielu ludu“, co to „Eleuterya“ już nie narobiła. Wmawia w nas, jak w żyda chorobę, żeśmy rozpoczęli walkę z Eleuteryą, chciałby udowodnić, że nikt ruchu wstrzemięźliwości nie zna lepiej od niego i wlicza niewiedzieć już poraż który bohaterskie czyni bezbarwnej Eleuteryi. Wzięliśmy sobie za zasadę raz na zawsze na wszelkie zaczepki podobnych jak „Przyjaciel ludu“ wcale nie odpowiadać. To samo czynimy i tym razem. Wyrażamy tylko zdziwienie, jakim to sposobem się stało, że wodniści i bezpartyjni „Eleuterzyści“ obrali sobie „Przyjaciela ludu“ za swój organ? to także daje dużo do myślenia!

NOWINY.

Fundaoya księdza-biskupa Polozara. Dnia 28 września odbyło się otwarcie i poświęcenie pięknego i wielce pożytecznego zakładu, który ufundował w swem miasteczku rodzinnym Korczyni ksiądz-biskup Pelczar z Przemysła. Założył bowiem szpital dla 12 ubogich starców i szkoły praktycznej dla dziewcząt. Szpital ma chronić chorych i nędzarzy, a szkoła ma kształcić praktycznie młode dziewczęta na dobre żony, rozumne i oszczędne, a zarazem praktyczne, uczyć je uczciwej pracy na kawałek chleba. Zakład jest tylko dla urodzonych lub zamieszkałych w parafii Korczyni. Do szkoły przyjętych może być nie więcej jak 12 dziewcząt na jeden kurs, trwający zazwyczaj dwa lata. Przedmioty nauki są następujące: 1. kucharstwo; 2. hodowanie drobiu, bydła i nierogacizny, nauka mleczarstwa; 3. warzywnictwo i ogrodnictwo; 4. utrzymanie zdrowia i porządku w domu i poza domem tudzież pielęgnowanie chorych; 5. szycie, hafty, koronki i krój sukien; 6. śpiew religijny; 7. pranie i prasowanie. Opiekę nad szkołą i szpitalem ma Zgromadzenie słuźebnic serca Jezusowego. Zakład taki, nie w Korczyni tylko, ale w każdej parafii w każdym mieście być powinien.

Ofiara losu. Ciężki naprawdę los zmusił Jana Masia pozostać stróżem kamienicznym w Krakowie. Już raz zastrzelić go chciał pewien oficer, przypisując Masiowi winę, że od gospodarza dostał wypowiedzenie. Obecnie znowu 5-go sierpnia br. otwierając w nocy bramę pewnemu żydziakowi, tyle za to otrzymał, że ów karczmarz żydowski H. wzięwszy sobie 3-ech innych, zbili tak biednego stróża przy bramie, że aż pomocy lekarzy zawezwać musiano. A kiedy z tą sprawą udał się na drogę sądową, skazano jeszcze stróża na 4 dni aresztu za zakłócenie porządku publicznego. Ciekawy naprawdę wypadek. „Cygan skradł, a kowala powiesili.“

W Baszni górnej jak donoszą z Cieszanowa, zdarzył się onegdaj straszny wypadek. Włościanka Marya Kowalowa, wychodząc w pole do pracy, zostawiła swego dwuletniego syna Michała, bawiącego się z innymi dziećmi na obejściu Michała Kisyka. — Chłopak wszedłszy w czasie zabawy do komory Kisyka, znalazł za skrzynią schowaną flaszkę z kwasem karbolowym. Dziecko pociągnęło porządny haust z flaszki, lecz w tej chwili padło nieprzytomne na ziemię, wijąc się w strasznych boleściach. Niebawem też zakończyło życie.

Wyłapano fałszerzy banknotów, które pojawiły się u nas i na Węgrzech. Któżby zaś mógł być tak wyrafinowanym jak nie żydzi, a do tego galicyjscy. Aresztowano w Wiedniu nieakiego Schwalba ze Sambora, Sarę Fischę i Jakóba Weidenfelda, handlarza wołów z Doliny.

W Krynicy spłonął tartak. Szkoda wynosi 4.900 koron.

Niestyohane barbarzyństwo moskiewskie. Nad granicą rosyjską koło Kocmyrzowa zaszedł dnia 19 września straszny wypadek. O godz. wpół do 9 wieczorem obeszczyk moskiewski spostrzegł bandę przemytników i począł do nich strzelać. Zaalarmowany oddział straży ujął Jakóba Króla i małego chłopca, uciekającego ze strachu z pola. Zaprowadzono ich na stację rosyjską i tam poczęto się nad nimi znęcać. Bito ich stalowymi prętami po piętach,

przypalano świecami, a Króla rozciągnięto na wznak, następnie położono mu na piersiach deski, po których skakali żołdacy. Ujrzeni to chłopcy i bronie zaczęli nieszczęśliwych. Wnet świsnęły kule, ale na szczęście nie trafiły nikogo. Długo w nocy słychać było jeszcze krzyki i jęki katowanych ofiar. Na drugi dzień Judę uwolniono, a Króla odstawiono do Miechowa. Król ma poparzone i popękane pięty.

Niepołomice. Między robotnikami, pracującymi przy obwałowaniu Wisły powstała zacięta walka. Ciężko raniony Mateusz Bieda walczy ze śmiercią w szpitalu. Drugi robotnik zraniony zwie się Jan Dziara. Wszystkich bitników w liczbie 11-stu aresztowano.

W Łodzi stwierdzono 3 wypadki śmierci na cholere.

Podrożenie skóry. Zebranie fabrykantów skóry, które się odbyło 17 b. m., postanowiło podwyższyć cenę skóry podeszwowej. Mianowicie ze względu na podrożenie skór surowych, postanowiono podnieść cenę skóry o 20 do

30 koron na 100 kilogramach. Podwyżka ta znacznej części fabrykantów wydała się za małą, odbywają się więc dalsze konferencje, które mogą doprowadzić do jeszcze większego podrożenia skóry.

Drohobycz. Pożar rafinerji nafty. Pożar, który wybuchł 11 bm. o godz. 11 w nocy z nieświadomej przyczyny w rafinerji nafty Parnasa i spółki i w kilku minutach objął całą rozległą fabrykę, obrócił wszystko w perzynę. Szkoda wynosi około 100.000 k.

Z ludzi nikt nie doznał uszkodzenia.

W Ptaszkowej spłonęło 7 gospodarstw włościańskich. Szkoda nieubezpieczona wynosi 9.000 koron.

Bochnia. Śmiertelny wypadek z bronią. Uczeń III. klasy gimnazjum w Bochni, Jan Zawadzki, zastrzelił się wczoraj przypadkowo w Cikowicach pod Bochnią, gdzie mieszkał u ojca. Czyścił on mianowicie sztuciec nie wiedząc zupełnie, że jest nabity. Przez przypadko-

we poruszenie cyngla nabój wystrzelił i roztrzaskał chłopcu głowę.

Požary. Z Rozwożan, przemysłańskiego, donoszą, że 8 bm. o godz. 3-ciej popołudniu wybuchł pożar w domu Leona Buraka, który wznieciły jego dzieci. Ogień w krótkim czasie zniszczył 43 zagród włościańskich z całymi zapasami tegorocznych zbiorów. Szkoda wynosi 83,000 kor. ubezpieczona na 39.156 kor.

Odpowiedzi Redakcyi.

Przew. Ks. Kóp. Babice. Przesłaliśmy odpowiedź z wyjaśnieniem.

P. J. Stól. Jaworzno. Umieścimy w następnym numerze. Prosimy bardzo o agitację.

Zarząd technicznego Koła szkoły ludowej we Lwowie. Do końca roku przesłamy bezpłatnie. Na rok następny zniżamy na 2 korony, zamiast 3-ech koron.

Jan Morgala. Babice. Przesłaliśmy. Zaginęło na pocście.

Mich. Pudło. Drohobycz. Przesłaliśmy.

DRUKARNIA

„GŁOSU

NARODU”

wykonuje

SPIESZNO I TANIO

WSZELKIE PRACE W ZAKRES DRUKAR-

STWA WCHODZĄCE.